

# Niezwykłe uwagi o Mistrzu Zen Ryōkanie

Kera Yoshishige

przekład z języka angielskiego  
P. Biedak, J. Nadolny, M. Pawlik

*Pomimo, że Ryōkan cieszył się reputacją jako poeta i kaligraf, to przede wszystkim charakter jego codziennego życia, jego zasadnicza naturalność i prostota, zaskarbiły sobie sympatię mężczyzn, kobiet i dzieci jego rodzinnego Echigo i ciągle jeszcze przyciągają Japończyków w różnym wieku i różnie usytuowanych. Głównym źródłem z pierwszej ręki o życiu codziennym Ryōkana jest Ryōkan zenji kiwa (Niezwykłe uwagi o Mistrzu Zen Ryōkanie), krótki dokument stworzony około 1845 lub 1846 przez Kera Yoshishige (1810–1859), syna Kera Shukumon (1765–1819) — przyjaciela i wspierającego Ryōkana. Ryōkan był częstym gościem w domu Kera i od dzieciństwa Yoshishige był w bliskim osobistym kontakcie z Mistrzem, który uczył go też Japońskiej poezji. Chociaż miał tylko dwadzieścia jeden lat kiedy Ryōkan umarł w 1831, Yoshishige pozostał do niego przywiązany w swojej pamięci. W Kiwa zapisał różne uwagi o życiu Ryōkana, na podstawie swoich doświadczeń z Ryōkanem oraz historii i szczegółów, które usłyszał od innych przyjaciół i osób związanych z Ryōkanem i anekdotach, które Ryōkan sam mu opowiedział. Jak to przyznaje Yoshishige, zbiór jest przypadkowy, ale to dodaje Kiwa prostackiej autentyczności i większość Japońskich badaczy uznaje Kiwa jako najbardziej wiarygodne świadectwo prawdziwej drogi życia Ryōkana. Oryginalny manuskrypt jest ciągle w posiadaniu rodziny Kera i nie był opublikowany do roku 1959. Numerowanie sekcji wykonano na podstawie Togo Toyoharu Ryōkan zenshu, t. 2. str 522–523. W oryginale nie ma numeracji.*

1. Mistrz był zawsze cichy, a jego ruchy pełne wdzięku i zrelaksowane. Zgodnie z powiedzeniem: „Jeśli czyjś umysł jest rozległy, to jego obecność będzie pełna wielkości.”

2. Mistrz zawsze kochał pić, chociaż nie widziałem go pijącego aż do przesady. Zawsze lubił pić razem z rolnikami czy drwalami. Oni płacili za jego napoje, on za ich: „Ten dla ciebie; ten dla mnie. . .” i tak dalej, zawsze upewniając się na koniec, czy każdy wypił dokładnie taką samą liczbę.
3. Mistrz kochał także palić. Na początku nie miał własnej rurki oraz tytoniu, więc zawsze pożyczał od innych. Później uzyskał swoje własne.
4. Kiedy Mistrz szedł w odwiedziny, niezmiennie zapominał zabrać różnego rodzaju swoich osobistych rzeczy. Ktoś zasugerował: „Zrób listę wszystkiego co masz z sobą i, przed wyjściem, po prostu ją przeczytaj.” Mistrz powiedział: „Świetny pomysł!” Potem napisał listę swoich własności i zanim wychodził zawsze ją czytał. Taka lista jest wciąż zachowana.

*Podobna lista o której mówi się, że Ryōkan ją samą zapomniał, jest przechowywana w domu jego przyjaciół i patronów Suzukich i zawiera następujące pozycje: podglówek, ręcznik, chusteczka do nosa, wachlarz, monety, piłka, kamienie do gry, słomiany kapelusz, getry, rękawiczki, naramienniki, laska, krótka szata, różne ubrania, lakier chiński, miska żebacza, torba. Lista kończy się notatką: „Muszę przeczytać to przed wyjściem. Jeśli nie, to będę miał kłopoty!”*

5. Mistrz zawsze mawiał: „Nienawidzę zabawiać gości.”
6. Mistrz powiedział: „Jeśli odwiedzam czyjś dom i pytają mnie skąd jestem, po prostu im mówię: ‘To nie twój interes!’ ”.
7. Głos Mistrza był czysty i melodyjny. Kiedy śpiewał sūtry, dźwięk trafiał prosto do ludzkich serc i niósł naturalnie powstałą ufność do tych, którzy słuchali.
8. Mistrz zawsze dołączał do wiejskich dzieci grających w gry, w piłkę, w kamienie i zbierających wschodzące warzywa. Kiedy Mistrz doszedł do poczty Jizōdō dzieci biegly za nim. Najpierw krzyczały: „Mistrzu Ryōkan, jeden *kan!*”<sup>1</sup> Mistrz cofał się, pochylając się do tyłu. Potem

---

<sup>1</sup>Moneta

krzyknęły: „Mistrzu Ryōkan, dwa *kan!*” powodując, że Mistrz skręcał się jeszcze bardziej. W miarę jak kontynuowały zwiększając ilość z dwóch *kan* do trzech i tak dalej, Mistrz skręcał się coraz bardziej i bardziej, dopóki nie tracił równowagi i upadał. W tym momencie dzieci wybuchały zachwycającym śmiechem.

Kiedy byłem dzieckiem, naczelnik poczty Tomitori Kurata odwiedził nasz dom. Tak się zdarzyło, że Mistrz także tam przebywał i powiedział do niego: „Dzieci twojego miasta są prawdziwymi małymi urwisami. Nie pozwól im więcej mi tego robić. Jestem stary i staje się to dla mnie okropnie ciężkie.”

Siedziałem przy nich i zwróciłem Mistrzowi uwagę: „Dlaczego bawisz się z nimi? Dlaczego po prostu nie przestaniesz?”

Mistrz odpowiedział: „Nie mogę tak po prostu przestać tego co robiłem latami.”

Jest z tym związana pewna historia. Pewnego roku była aukcja niedaleko poczty i Mistrz przyszedł popatrzeć. Jeden ze sprzedawców krzyknął do niego cenę tak głośno, że Mistrza odrzuciło ze strachu i całą drogę powrotną szedł zgięty. Od tej pory tamtejsze dzieci męczyły go tą zabawą.

9. Gdziekolwiek Mistrz poszedł, zawsze dołączał się do grających dzieci. Kiedy bawił się z dziećmi w pewnej wiosce, Mistrz zawsze udawał martwego i leżał przy drodze. Dzieci przykrywały go trawą i liśćmi i bawiły się w pogrzeb, śmiejąc się. Pewnego dnia, przyszło silne dziecko i jak tylko Mistrz zaczął udawać martwego, zatkało mu palcami nos. W końcu Mistrz nie mógł już dłużej tego wytrzymać i nagle „wrócił do życia”. Wyląda na to, że Mistrz Zen robił to wszystko jako część swojej praktyki kontroli oddechu.
10. Mistrz zebrał w mojej wiosce, Makigahana. Kiedy stał przed bramą pierwszego domu, ktoś przyszedł i powiedział: „To miejsce jest Hanabei’a” i Mistrz odszedł na palcach. Kiedy przyszedł do następnych drzwi, stało się to samo – ktoś powiedział mu „To jest dom Hanabei’a” i Mistrz chyłkiem wycofywał się. I w ten sposób Mistrz minął następnych dziesięć domów, odchodząc z pustymi rękoma.

Historia, która się z tym wiąże jest taka, że człowiek zwany Hanabei

w pijackiej wściekłości zaatakował raz Mistrza i imię Hanabei powodowało, że Mistrz się trząsał. To doprowadziło do tego, że ludzie grali z nim tą sztuczkę. Wygląda na to, że Mistrz nigdy nie myślał, że to podejrzanę, że Hanabei ma tak dużo domów.

11. Pewnego razu, w okresie flacowania nasion ryżu, Mistrz przebywał w naszym domu. Był pewien szalony kapłan o imieniu Chikai, którego ekstremalna arogancja doprowadzała go do obłądzenia. Zawsze deklarował: „Założę własną szkołę Buddyzmu, aby wyzwolić czujące istoty” i porównywał się do wielkich mnichów z przeszłości, jednocześnie ganiąc jak dzieci współczesnych mu ludzi. Stąd też wielki szacunek otaczający Mistrza Ryōkana doprowadzał go do wściekłej zazdrości.

Tego dnia Chikai upił się i ogłosił, że idzie pomagać w uprawie roli. Wrócił do naszego domu cały ubabrany błotem i kiedy zorientował się, że był tam Mistrz, cała jego długo skrywana złość nagle eksplodowała. Baz najmniejszego ostrzeżenia rzucił się na niego ze swym ubłoconym pasem. Sam Mistrz, który nie zdawał sobie sprawy z tego, o co w tym wszystkim chodzi, nie zamierzał nawet uciekać, ale ludzie, którzy z nim byli, szybko ujarzmili kapłana i wyrzucili go z domu.

O zmierzchu, kiedy zaczęło strasznie padać, Mistrz wyszedł z pokoju i rzucił krótko: „Czy ten mnich wziął ze sobą parasol?”. Nie skomentował inaczej całego zdarzenia.

12. Jako dziecko mieszkałem w rezydencji Hōtō-in w Sanjō, gdzie studiowałem kaligrafię. Pewnego razu przybył tam Mistrz. Miałem wówczas coś, co popularnie zwano *hariko-robashi*.<sup>2</sup>

Powiedziałem do Mistrza: „Namaluj mi obraz Lorda Sugawara.<sup>3</sup> Jeśli odmówisz, to coś zamieni się w ducha, który przyjdzie do ciebie w nocy!” Mistrz wyglądał na przestraszonego, kiedy malował mi Lorda Sugawara wraz z podpisem i dedykacją. Mam ten obrazek w domu po dziś dzień.

---

<sup>2</sup>Japoński odpowiednik „Wańki-wstańki”

<sup>3</sup>Dworski urzędnik okresu Heian, czczony jako patron uczenia się i kaligrafii

13. Bywało, że kiedy proszono Mistrza o małą próbkę jego kaligrafii, on odpowiadał: „Jak tylko trochę poćwiczę, zaraz coś dla ciebie narysuję”. Kiedy indziej kaligrafował w natchnieniu jedną kartkę papieru za drugą. Nigdy nie narzekał na narzędzia. Swoje wiersze mógł pisać z pamięci i właśnie dlatego czasem brakowało w nich jakiejś litery lub były trochę zmienione jakieś słowa, stąd nie mają one też swojej ostatecznej wersji.
14. Mistrz kochał kaligrafię stylu trawy<sup>4</sup> i uważa się, że studiował *Tzushü-t'ieh* Huai-su i *Akihagichō* Sukemasy. W swojej chacie w Kugami miał wielkie zasoby pędzli, tuszu i papieru, a goście, którzy tam byli, widzieli też stosy papierowych ścinków, na których ćwiczył. Jednak po przeniesieniu do Shimazaki, te zasoby szybko skończyły się i Mistrz, kiedy tylko miał okazję, praktykował kaligrafię w domach innych ludzi. Najpewniej stąd właśnie pochodzi satyryczny komentarz ułożony przez Mistrza: „Wczoraj w świątyni, dzisiaj u lekarza”.

*Yoshishige natychmiast ucieka się do cytatu japońskiego wiersza Ryōkana:*

*Jak źle, nie mieć pędzla ani tuszu  
Wczoraj poszedłem do świątyni  
Dzisiaj pójdę do lekarza.*

*Inny podobny jego wiersz w tym samym stylu:*

*Nawet bez pędzla - jaki jestem żaloszny!  
Tego ranka znów wezmę moje rzeczy  
I zapukam do bram świątyni.*

15. Kiedy Mistrz mieszkał w swojej chacie w Kugami, trzymał przy palenisku mały kocioł wypełniony sosem sojowym. Zawsze kiedy po posiłku zostawały mu resztki pokarmu, wrzucał je do tego kotła. Mógł jeść tę mieszaninę nawet w czasie lata i zdarzało się, że częstował nią gości. Nikt jednak nie przełamał się do skosztowania. Mistrz nie przejmował się i był niepomny na smród. „Żyją w tym larwy” mawiał, „ale kiedy nabieram trochę do miski, odpełzają na bok. Nie czynisz więc nic złego.”
16. Kiedy mój starszy brat żenił się, Mistrz przybył przynosząc ze sobą stare pudełko z wachlarzem i wygłosił grzecznościową mowę. Mój dziadek

---

<sup>4</sup>Pochylony, często bardzo abstrakcyjny styl kaligrafii

spytał się go wtedy: „Kto taki nauczył cię tych światowych rzeczy?” Mistrz odpowiedział niewinnie: „Żona Hokusen’a z Jizōdō”.

17. Mistrz uwielbiał grywać w *go*. Jednak denerwował się, kiedy przegrywał. Pewnego razu grał z niejakim Tomitori, rządcą Jizōdō, wygrywając prawie za każdym razem. Gospodarz udając złość powiedział wówczas: „Jest to niewybaczalny nietakt, kiedy przychodząc do kogoś z wizytą i pokonujesz go. Zabraniam ci mnie odwiedzać.” Mistrz wyszedł zdruzgotany.

W drodze powrotnej do domu wstąpił do nas. Sprawiał wrażenie bardzo przygnębionego, tak jakby coś leżało mu na sercu. Kiedy mój dziadek spytał się Mistrza o co chodzi, ten odpowiedział: „Pan z Jizōdō zbeształ mnie”. „To straszne!”, powiedział dziadek, „pójdę przeprosić go za ciebie”.

Następnego dnia obaj poszli do domu pana Tonitori. Dziadek próbował przeproszać go za brak ogłady Mistrza. Ten natomiast cały czas pozostawał na zewnątrz, bojąc się wejść do środka. Zdecydował się na to dopiero na wyraźne zaproszenie. Co więcej, gra w Go, natychmiast zaczęła się od nowa!

To miało miejsce jeszcze przed moimi narodzinami, lecz o tym wszystkim dowiedziałem się od kapłana Kankoku.

18. Bywało, że Mistrz grywał w *go* na pieniądze, a ludzie dawali mu wygrać. Kiedy jednak zgromadził już pewną ich ilość, nie wiedział co z nimi zrobić. Kiedyś powiedział: „Ludzie martwią się kiedy mają za mało pieniędzy, a ja martwię się, kiedy mam ich za dużo!”

*W rodzinnym mieście Ryōkana Izumazaki przetrwała legenda o pojedynku w go pomiędzy Ryōkanem a Sekigawą Mansuke. Mansuke był bliskim przyjacielem Ryōkana, a ludzie, którzy szukali kaligrafii Ryōkana często korzystali z Mansuke jako pośrednika.*

*Pewnego pogodnego jesiennego dnia, kiedy Mansuke zrywał persymonie w ogrodzie za swoim domem, obrucił się i zobaczył stojącego tam Ryōkana, który patrzył marzycielsko w górę. Kiedy Mansuke zszedł z*

drzewa, Ryōkan powiedział: „Zagrajmy dziś w go.”

Go było ulubioną rozrywką Mansuke i natychmiast przyniósł swoją planszę do gry w go. Ale najpierw miał pewien pomysł: „Gra tylko w samo go nie jest zabawna. Może założymy się o coś?” - zaproponował. „Jeśli wygrasz (robi się zimno)” - powiedział Ryōkan, „możesz dać mi ocieplaną szatę.”

„A co jeśli ja wygram?” - zapytał Mansuke.

„Nie mam czego Ci dać.” przyznał Ryōkan.

„Może zrobiłbyś parę kaligrafii?” zasugerował Mansuke, patrząc w kierunku wysokiego stosu papieru, który umieścił na swoim biurku.

„W porządku.” Zgodził się Ryōkan, nie mając wyboru.

Zaczęli grać, ale Mansuke był lepszy od Ryōkana w go i szybko go pokonał. Zaczął wtedy nalegać, aby Ryōkan zrobił kilka kaligrafii. Wówczas Ryōkan niechętnie wziął wachlarz z biurka i napisał na nim:

Zrywając persymonie  
Moje jaja czują chłód  
Jesiennego wiatru

Mansuke przeczytał wiersz i uśmiechnął się gorzko. Wygrał następną rundę, a Ryōkan napisał ten sam wiersz raz jeszcze. Kiedy powtórzył to trzeci raz, Mansuke nie mógł znieść już tego dłużej.

„Trzy razy ten sam wiersz o jajach, to za dużo!” zaprotestował.

„No cóż,” odparł Ryōkan, „wygrałeś w tą samą grę go trzy razy, no nie? Więc też napisałem ten sam wiersz trzy razy.”

19. Mistrz nigdy nie okazał przesadnego zadowolenia ani złości. Nie widywano go mówiącego w pośpiechu i we wszystkich swoich czynach, w sposobie w jaki jadł czy pił, w jaki wstawał i siadał, jego ruchy były powolne i spokojne, jak wioskowego głupca!
20. Na swoich prywatnych rzeczach, na przykład na bambusowym kapeluszu, Mistrz pisał: „To moje, naprawdę, to jest moje!” W naszym domu zachowała się kopia Muiyūshū<sup>5</sup>, którą Mistrz nosił przy sobie i ona również jest podpisana: „Naprawdę moja.”

---

<sup>5</sup> „Gra snów”, praca buddyjska obrazująca nietrwałość światowych ambicji i wagę życia duchowego

21. Inoue Kimaro darzył Mistrza wielkim szacunkiem i często odwiedzał jego chatę w Kugami. Zapytał go kiedyś o współczesnych mu cnotliwych ludzi, a Mistrz na to opowiedział o moim ojcu. Od tego czasu Kirimaro stał się naszym regularnym gościem.
22. Mistrz często dbał o chorych, robiąc wszystko co mógł, pomagał im jeść, pić, siadać i kłaść się. Potrafił wykonać masaż i przykładać mokse. Ludzi prosili go: „Przyjdź proszę jutro i zrób mi zabieg moksy”. Ale Mistrz nigdy nie dawał obietnic mówiąc: „Jutro będzie jutro”. Dlaczego tak robił? Czy dlatego, że uważał pochopnie rzucane puste obietnice za wyraz braku szczerości? Czy może był świadom, że nie można być pewnym jutra?
23. Mistrz nigdy nikogo nie oczerniał, ale też nie rzucał pustych pochwał. Jednakże pewnego razu, kiedy wioskowy rządca wniósł dla siebie wielką rezydencję, słyszano jak Mistrz powiedział: „To właśnie mają na myśli, mówiąc, że jest się zaślepionym przez chciwość”.
24. Pewnego razu, Mistrz przeziębiony, leczył się w czyimś domu w Na'nokaichi. Kiedy obudził się rano, okazało się, że jego łóżko otacza rozkładany parawan. Mistrz powiedział: „Jestem chory jak nic - rozłożyli parawan pokryty kaligrafią Kōsaia!”
25. Rzeczami, których Mistrz nienawidził, były kaligrafie kaligrafów, wiersze poetów i tematyczne turnieje poezji.
26. Jeśli ktokolwiek obdarowywał Mistrza kaligrafią czy poezją i prosił w zamian o jego kaligrafię, Mistrz pisał po prostu, jakiś chiński lub japoński wiersz, zupełnie nie przykładając wagi do stylu, czy też sposobu, w jaki kreślić litery. Tak jakby był niepomny na obecną w poezji modę.
27. Pewnego razu Mistrz uczestniczył w ceremonii herbaty zwanej koicha. Właśnie opróżniał do dna czajnik, kiedy zorientował się, że naprzeciw niego siedzi inny gość. Wypluł więc herbatę, którą miał w ustach i poczęstował nią gościa. Ten zaś modląc się o ochronę Buddy, wypił ją jednym tchem.
28. Przy tej samej okazji Mistrz wydłubał z nosa smarki i chcąc nie zwrócić niczyjej uwagi, próbował wytrzeć je o sąsiada po swojej prawej stronie. Ten jednak odsunął się ze wstrętem. Mistrz spróbował po lewej, lecz



i tam gość wzdrygnął się i odsunął. Zobaczywszy, że jest w kropce, Mistrz po prostu włożył smarki z powrotem do nosa.

29. Pewnego razu Mistrz podróżował do oddalonego urzędu pocztowego. Kiedy mijał burdel, został zatrzymany przez lamentującą prostytutkę, która chwyciła go za rękaw. Mistrz nie mógł zrozumieć o co jej chodziło. Okazało się, że już jako dziecko została sprzedana i wywieziona daleko, tak że praktycznie nie znała swoich rodziców i zawsze myślała o nich tęsknie. Poprzedniej nocy jej ojciec przyszedł do niej we śnie, a widząc Mistrza pomyliła go z nim. Pamiętam, że Mistrz opowiadał tę historię osobiście, a ja ponieważ byłem za młody, nie rozumiałem wszystkich szczegółów. Później słyszałem o tym z jeszcze innych ust.
30. Mistrz zatrzymał się na odpoczynek na szczycie wzgórza. Później nie zdając sobie z tego sprawy, zszedł z niego tą samą drogą i nieświadomy swej omyłki zaczął żebrać w pobliskiej chacie. Ktoś, kto go rozpoznał powiedział: „Zaraz, przecież on był tu dopiero przed chwilą!” Mistrz wziął nogi za pas i uciekł do domu.
31. Mistrz zatrzymał się na noc w Yoiwe w domu Yamady. Był tam parawan ozdobiony malunkiem zwierzęcia, za którym Mistrz szczególnie przepadał. Kiedyś widząc, że jest sam, zbliżył się do malunku, udając pozę zwierzęcia. Pani domu weszła niepostrzeżenie i obserwowała go. Kiedy ją zobaczył, zapytał:
  - Czy wiesz, co ja robię?
  - Mistrz naśladuje zwierzę z obrazu - odpowiedziała.
  - Jesteś bystra! - zawołał zdumiony. Ale nie mów o tym nikomu. Nie chcę zmartwić służby! - dodał.
32. W środku lata było w lokalnym zwyczaju, że w nocy wszyscy mogli się bawić. Było to ten rodzaj szaleństwa, który Mistrz uwielbiał. Owinął sobie głowę ręcznikiem i, udając kobietę, wmieszał się w tańczący tłum. Jeden z mężczyzn rozpoznał go, stanął obok niego i powiedział: „Jaka atrakcyjna kobieta! Chciałbym wiedzieć, czyją jest córką.”

Gdy Mistrz to usłyszał, przeszedł go dreszcz zadowolenia. Później chełpił się tym, mówiąc: „Ktoś zobaczył mnie i chciał wiedzieć, czyją jestem

córką!” .

33. Gdy poszedłem odwiedzić Mistrza w jego chacie w Shimazaki, właśnie mierzył szerokość otworu swojego żelaznego czajniczka kawałkiem słomki. Po chwili wyszedł. Wrócił, niosąc butelkę sake, którą włożył potem do czajniczka i podgrzał go. Mistrz pomyślał, że o ile butelka byłaby niewłaściwych rozmiarów, aby można było umieścić ją wewnątrz, to on nie byłby w stanie podgrzać sake.

34. Spytałem Mistrza:

- Żeby dowiedzieć się czegoś o poezji, jaką książkę powinienem przeczytać?

- Powinieneś poznać *Man'yōshū* - rzekł.

- Nie rozumiem *Man'yōshū* - odpowiedziałem. Na to rzekł:

- Trzymaj się zatem tego, co *możesz* pojąć.

Przy innej okazji rzekł: „*Kokinshū* jest jeszcze do przyjęcia, ale czytanie poezji, która powstała później, nie ma żadnej wartości” .

35. Mistrz wiele czasu spędził studiując japońską fonetykę, zgłębiając gruntownie jej istotę. W naszej prowincji prace Motooriego i Mabuchiego nie były znane, dlatego był on na tym polu prawdziwym pionierem. Gdy byłem młody, zapytałem Mistrza o to, a on pokazał mi podstawy deklinacji. Zwykle dawał pierwszą deklinację, a jeśli student nie był w stanie podejść do reszty, pozostawiał go. Tylko ten, kto opanował podstawy gramatyki, mógł zostać jego uczniem. Żałuję, że byłem zbyt młody, żeby pojąć sens pouczeń Mistrza! Dopiero teraz wiem, co straciłem.

36. Mistrz powiedział: „Całą zimę spędziłem w mojej chacie, studiując fonetykę po to, by poznać jej prawdziwą istotę” .

37. Gdy Mistrz był w swojej chacie na Górze Kugami, w jego szopie zaczęły kiełkować pędy bambusa. Wtedy, żeby kiełki mogły rosnąć bez przeszkód, postanowił wypalić dziurę w dachu, używając do tego świeczki. Niestety... spłonęła również szopa.

38. Kiedy Mistrz dźwigał na plecach drzewo na opał, przewiązał linę mocującą pod kroczem.<sup>6</sup>
39. Słyszając, jak ludzie mówią: „To takie zabawne, znaleźć pieniądze!”, Mistrz postanowił to sprawdzić. Rozrzucił trochę swoich monet i próbował je zbierać. Ale nie sprawiało mu to przyjemności. „Oni chyba mnie zwodzą” - myślał. Rzucił pieniędzmi jeszcze kilka razy, aż w końcu część z nich gdzieś się zapodziała. Szukał i szukał. Gdy po długim czasie odnalazł je, przeżył chwilę radości. „Oni wcale mnie nie oszukali!” - wykrzyknął.
40. W lokalnym dialekcie, gdy plantacje ryżu dojrzeją do zbiorów, ludzie nazywają to „*bonaru*”, co znaczy „krzyczeć”. Słyszając o tym, Mistrz chciał usłyszeć ten „wrzask pól ryżowych” i całą noc spędził przemierzając zagony uprawne.
41. W wielu gospodarstwach po jesiennych zbiorach wieśniacy pakują niełuskany ryż w słomiane tobołki, które później przyczepiają do krokwi. Ryż powoli fermentuje wewnątrz słomy, wydzielając ciepło. Mistrz, widząc to, wrócił do swojej chaty i zamocował pusty słomiany worek na swojej krokwi.
42. W letnie wieczory stajenni wiążą ze sobą słomiane tobołki, które następnie przymocowują sznurem do krokwi, a te zwisają swobodnie. Gdy moskity zaczynają kąsać konie, te ocierają się o worki i w ten sposób odganiają owady. Widząc słomiane worki, Mistrz był ciekawy, do czego one służą. Powiedziano mu, że służą do odpędzania moskitów. Mistrz wrócił pośpiesznie do swojej chaty i zawiesił jeden tobołek dla siebie.
43. Mistrza złapała ulewa, przed którą schronił się za kamienną figurą Jizō, wyposażoną w słomiany kapelusz. Pewien przechodzień zobaczył go i poznał. Użyczył mu gościny w swoim domu i poprosił o próbkę kaligrafii. Mistrz sporządził dla niego dużym pismem dwanaście kopii „Piosenki alfabetu.”<sup>7</sup>

---

<sup>6</sup>W dawnej Japonii ludzie na wsi nosili drewno na opał, przywiązując je do pleców liną, którą potem zaplatali pod ramionami, tak, żeby ręce były wolne. Ryōkan zawiązał linę pomiędzy nogami, co utrudniało mu ruchy i spowodowało, że jego zejście z góry musiało wyglądać komicznie.

<sup>7</sup>Inspirowany przez buddyzm wiersz, używany do nauki dzieci japońskich sylab. Sprytny wieśniak chciał uzyskać korzyść z kłopotu Ryōkana.

44. Niejaki Manzō, właściciel cukierni w Niigata, był wielkim admiratorem kaligrafii Mistrza. Chciał, aby ten narysował mu wzór pisma na szyld jego sklepu. Manzo biegł za nim, niosąc papier i pędzel; dogonił Mistrza niedaleko stacji pocztowej Jizōdō. Tak bardzo go prosił, że ten w końcu się zgodził. Później powiedział do siebie: „Katastrofa! Wpadłem jak śliwka w kompot!”.
- Tego roku byłem w Niigata i widziałem szyld cukierni, który ciągle wisi nad sklepem. Pod wpływem wspomnień z tamtego okresu zamyśliłem się i przyłąpałem się na samotnym wędrowaniu z miejsca na miejsce.
45. Pewien złodziej, który włamał się do chaty Mistrza, nie znalazł nic, co mogłoby być godne łupu. Postanowił ukraść matę, na której spał Mistrz. Chciał ją tak wysunąć, aby go nie obudzić. Mistrz, udając, że śpi, przewrócił się na bok i zsunął się na podłogę, pozwalając złodziejowi wyciągnąć matę i oddalić się.
46. Pewien doktor z Shōtei spytał Mistrza:
- Chcę być bogaty. Jak mógłbym zdobyć więcej pieniędzy? Ten odrzekł:
  - Bądź dobrym doktorem i nie bądź skąpy.
47. Przy innej okazji, kiedy ktoś zadał to samo pytanie, Mistrz odpowiedział: „Jeśli pożyczasz od kogoś pieniądze, pamiętaj, żeby oddać je na czas”.
48. Mistrz spędził w naszym domu kilka dni. Między domownikami panowała niezwykła harmonia, atmosfera pokoju wypełniała dom przez te kilka dni. W czasie jednego z wieczorów spędzanych na rozmowie z nim poczuliśmy, że nasze serca zostały oczyszczone. Mistrz nigdy nie rozwodził się nad pismami, ani nad klasyką literatury, ani też nad znaczeniem etyki. W rozmowach nigdy nie odwoływał się do poezji czy moralnych pouczeń. Jego sposób bycia miał w sobie coś bezpośredniego i uspokajającego. Była to wrodzona dobroć, która w naturalny sposób prowadziła innych.
49. Pewnego razu Mistrz spędził noc w domu rodziny należącej do szkoły Nichiren. Kiedy zaczął recytować sutrę, jeden z domowników chwycił go za rękaw i kazał mu przestać. Mistrz śmiał się, kiedy mi o tym opowiadał.

50. Życie codzienne Mistrza jest opisane w jego wierszach, dlatego nie zamierzam tego powtarzać, wyłączając pewne wyjątkowo interesujące zdarzenia.
51. W całym życiu Mistrza nie było nic, co można by rozważać w kategoriach niezwykłości czy cudu, poza pewnym wydarzeniem. Kilka dni po śmierci Mistrza, kiedy leżał już w trumnie, przybyła mniszka. Błagała, by pozwolono jej po raz ostatni popatrzeć na niego. Trudno było znieść jej dojmujący smutek i błagalne prośby, więc ostatecznie zgodzono się otworzyć trumnę. Zdumiało nas to, co zobaczyliśmy. Mistrz leżał wyprostowany, w jego wyglądzie było dostojęństwo i godność, zupełnie jak wtedy, gdy był wśród nas.
52. Mistrz emanował dziwną energią. Był wysoki i szczupły, miał wydatny nos, oczy pełne blasku, ciepłe i łagodne. Z usposobienia surowy, lecz sprawiedliwy. Nie było w nim śladu świętoszkowatości. Niezwykłość jego osoby wykracza poza moje własne o nim wyobrażenie. Teraz, gdy zastanawiam się nad jego charakterem, nie znajduję nikogo, z kim mógłbym go porównać. Jak powiedział Kameda Bōsai: „Jemu podobnego nie było od czasu kapłana Kisena”.
53. Mistrz wynajmował niegdyś mieszkanie w Kanshōji, w naszej wiosce. Byłem jednak wtedy zbyt młody, aby go poznać.
54. Był pewien poeta piszący haiku o nazwisku Hajō, który narzekał na jakość swojej kaligrafii. Mistrz spróbował to zmienić i rzekł do niego: „Nie ulegaj zawiści o innych. Twoje własne pismo udoskonali się w sposób naturalny”. Od tego czasu Hajō zauważył, że pisanie przychodzi mu łatwiej. Opowiedział mi o tym jego uczeń Jakusui.
55. Mistrz wiele podróżował zanim osiadł się w Gogō-an na Górze Kugami, a później w tej samej wiosce zamieszkał w chacie niedaleko świątyni Otego. Będąc już podeszłym wiekiem, aby uwolnić się ciężaru zbierania drewna na opał i dźwigania wody, przeniósł się do Shimazaki, gdzie zamieszkał w chacie za domem rodziny Notoya.
56. W Tosa pewien podróżny z Edo nazywający się Banjō dzielił z Mistrzem mieszkanie przez jedną noc. Znaczenie tego spotkania opisał w swoich utworach.

57. To, co tutaj zapisuję, nie stanowi chronologicznego porządku. Piszę to w takiej kolejności, w jakiej pojawiło się w moim umyśle.
58. Nie znam przyczyn, dla których Mistrz pierwotnie został mnichem. Muszę o to spytać kapłana HENCHŌ.
59. Opowieść o złodzieju bambusowych pędów; esej o wskazaniach; dyskusje na temat waka i kanshi; Kengi i jego składany parawan; historia sprawy Mistrza Bundai; poetycka wymiana z Bōsai; opowieść o Suibara Kakusho.
60. Pewnego dnia Mistrz zbierał chryzantemy z ogrodu niedaleko stacji Yamada. Właściciel ogrodu, który to obserwował, oskarżył go o kradzież. Ale zaproponował, że jeśli Mistrz narysuje dla niego obraz wraz z inskrypcją, puści go wolno. Wtedy Mistrz wziął pędzel i napisał: „Obraz mnicha Ryōkana uciekającego z kwiatami o poranku. W nadziei, że zostanie przechowany dla przyszłych pokoleń. . .”
61. Ten wiersz został podarowany Mistrzowi Ryōkanowi przez jego Mistrza i należał do jego ulubionych:

*Dla Mistrza Ryōkana - pustelnika*

Ryōkan! Jak to dobrze być jak głupiec  
wówczas Droga staje się wielka nie do ogarnięcia  
Wolno i swobodnie, pozwalając rzeczom płynąć swoim biegiem —  
kto może to pojąć?  
Dlatego powierzam ci ten kij z dzikiej wisterii  
Za każdy razem, kiedy oprzesz go o ścianę  
Niech przyniesie ci spokój popołudniowej drzemki